Nr. 19. Dnia 19 stycznia. Czwartek. Dnia 7 (19) stycznia 1893 r.

PRENUMERATA.
Kurjer Warszawski wychodzi w dni powszednie wieczorem, w niedziele i święta rano, a nadto wychodzą stale w dni powszednie, z wyjątkiem dni poświątecznych dodatki poranne.
Warunki prenumeraty podane są w nagłówku numeru głównego.
Oddzielna przedpłata na dodatek poranny p zyjmowaną być nie może.

KURJER WARSZAWSKI.

Dodatek poranny.

Dziś: Henryka i Kanuta.	Wschód słońca o godzinie 8-ej minut 1.		Wschód księżyca o godzinie 9 minut 37 r.		Poniedz:	*Zaślub. N. M. P.*
Piątek: Fabjana i Sebast.	Zachód " 4-ej " 21		Zachód " 7 " 11 w.		Wtorek:	Tymoteusza B.
Sobota: Agnieszki p. M.	Długość dnia godzin 8 " 23		Wysokość wody na Wiśle st. 4 c. 1 (st. 3 c. 9).		Środa:	Nawr. św. Pawła.
Niedziela: Wincent. i Anast.	Przybyło " 0 " 45		Dziś o godzinie 4-ej rano zimna 6°.		Czwartek:	Polikarpa Bisk.

Redakcja, Administracja i Drukarnia: Plac Teatralny nr. 9. — Telefon Redakcji 268.— Telefon Administr. 517.
W Łodzi kantor własny. Piotrkowska 7/281. telefonu nr. 313.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Ratymira, jutro Sebastjana.

Zgromadzenia: Posiedzenie członków wydziału kasy pożyczkowej Towarzystwa dobroczynności. (Gmach Towarzystwa na Krak.-Przedm.—5 po południu.) — Półroczna sesja urzędu starszych zgromadzenia szklarzy. (Mieszkanie starszego na Krak.-Przedm.—5 po południu.) — Kwartalna sesja urzędu starszych zgromadzenia ślusarzy, puszkarzy i ostrogarzy. (Sala posiedzeń magistratu—6 po południu.) — Dwudzieste posiedzenie członków I-ej stałej komisji teorji ogrodnictwa i nauk przyrodniczych pomocniczych. (Lokal Towarzystwa ogrodniczego, Chmielna 14—8 wieczorem.)

Wystawy stałe: Wystawa Towarzystwa sztuk pięknych. (Krak.-Przedm. № 15—od 10-ej rano do 4-ej po południu.)— Wystawa obrazów Krywulta. (Hotel Europejski—od 10-ej rano do 8-ej wieczorem.)— Wystawa obrazów spółki malarzy i rzeźbiarzy. (Nowy-Świat № 27—od 10-ej rano do 7½ wiecz.) Wystawa etnograficzna. (Krak.-Przedm. 17—od 10-ej rano do 4-ej po poł.)—Wystawa prób i wzorów przemysłu fabrycznego i rękodzielniczego krajowego. (Gmach Muzeum przemysłu i rolnictwa na Krak.-Przedm. № 66—codziennie od 10-ej rano od 4-ej po południu, w niedziele zaś i święta od 12—4-ej po południu. Wejście bezpłatne.)

Teatry: Wielki: dziś „Carmen" (z udziałem panny Kazimiery Hellerówny); jutro „Pan Twardowski" (pierwszy występ gościnny panny Idy Fullerówny); — Rozmaitości: dziś „Wejście w świat"; jutro „Flirt";— Mały: dziś „Podróż na Wschód"; jutro „Żołnierze Ludwika XIII-go". (7½ wieczorem.)

Lombard miejski: Gotówki w kasie lombardu do rozdania na zastawy znajduje się na dzień dzisiejszy 1019 rs. 68 kop. (Pożyczki wydawane będą od 9-ej rano do 2-ej po południu, wykup zaś i prolongata uskuteczniają się od 9-ej rano do 3-ej po południu.)

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= W celu zabezpieczenia od wypadków, głównego o bardzo ożywionym ruchu kołowym, przejazdu na kolei obwodowej, przecinającego linje stacji Warszawa—Towarowa, z polecenia zarządu kolei nadwiślańskiej, ustawiony został nowego systemu sygnał automatyczny, wskazujący służbie stacyjnej i parowozowej, kiedy mają być uskuteczniane, a kiedy zaniechane manewry wagonów na linjach, przez które przejazd przechodzi. Jest to tarcza ruchoma w formie gwiazdy, pomalowana na czerwono, przymocowana na wysokim słupie, której pozycja zależną jest od pozycji barjer zamykających przejazd. Podobne sygnały automatyczne mają być ustawione na wszystkich publicznych przejazdach.

= Magistrat upoważnił właściciela nieruchomości nr. 3106 W. W. do rozdzielenia rzeczonej posesji na dwie części i nadał im osobne numery hypoteczne. Część, obejmująca powierzchni 259·1 sążni kwadratowych, otrzymała nr. 5616, druga zaś, obejmująca powierzchni 1338·87 sąż. kwadr., zachowała dawny nr. 3106 W. W.

= Do zgromadzenia cukierników, oprócz 41, zapisanych na pierwszej sesji, zapisali się obecnie następujący właściciele cukierni, a mianowicie pp.: Emil Wedel, który złożył dobrowolnej ofiary 200 rs., W. Piotrowski 100 rs., Sebastjan Bott 100 rs., T. Lissowski 50 rs., Szymon Tach 50 rs., Franciszek Dauksz 50 rs. Po rs. 9 złożyli pp.: O. Zilm, H. Flat, W. Herbst, E. Betcher, M. Kotte i K. Tilener. Subjektów do obecnej chwili zapisało się tylko 18-tu, lubo Warszawa liczy ich przeszło 400-tu. Po otwarciu stałej kancelarji cechowej na Nowym Świecie nr. 35, dalsze zapisy uczniów i subjektów odbywają się co poniedziałek i piątek o godz. 7-ej wieczorem.

= Onegdaj, w sali posiedzeń magistratu, odbyła się pod przewodnictwem asesora, p. Zakrzewskiego, kwartalna sesja zgromadzenia jubilerów, złotników i grawerów. Zapisano 6-iu uczniów, na subjektów wyzwolono 3-ch. Pp. Bolesław Wejnkranz i Aleksander Oraczewski złożyli sztuki majstrowskie i zostali przyjęci do grona majstrów. Zgromadzenie obecnie posiada 4 listy zastawne po 100 rs. i 300 rs. gotówki.

= Wczoraj w warszawskiem Towarzystwie dobroczynności o godz. 5-ej po południu, pod przewodnictwem p. Franciszka Rydzykowskiego, odbyło się posiedzenie wydziału wsparcia. W zastosowaniu się do życzenia zapisodawcy p. Leopolda Wroczyńskiego przyznano 15-tu rodzinom wskazanym przez niego, wsparcie po rs. 4 miesięcznie. Na pomoce naukowe z zapisu ś. p. Chodrowskiego po rs. 50 przyznano dwom osobom, z zapisu ś. p. Tekli Rapackiej po rs. 60 trzem osobom i z zapisu ś. p. dr. Orzechowskiego rs. 75 jednej osobie, nakoniec udzielono z zapisu ś. p. Rapackiej rs. 3 kop. 25 jednej biednej byłej nauczycielce. W cyrkule IX-ym odz. 2-go 206 biednych, według doniesienia opiekuna miejscowego p. Störla—otrzymuje bezpłatne obiady, których do d. 13-go b. m. wydano 5,196.

= Z dniem 13-ym b. m. w składzie administracji teatrów warszawskich zaszły niejakie zmiany. Mianowicie zostały skasowane posady: dozorcy magazynu dekoracyj na Nalewkach, kontrolerów garderób mezkiej i żeńskiej, wreszcie jednego z urzędników dyrekcji.

= W uzupełnieniu sprawozdania naszego z odbytego w poniedziałek posiedzenia uczestników kolei wilanowskiej, dodajemy, że zarząd złożony z pp. Chrapowickiego, inż. Hussa, Magnusa, Preyssa i Boguskiego dopiero z dniem 16-ym b. m. t. j. od daty poniedziałkowego zebrania, począł funkcjonować.

= Z powodu zawiei śnieżnej pociągi kolejowe wieczorne przybyły do Warszawy ze znacznem opóźnieniem. Skutkiem tego nie otrzymaliśmy wczoraj wieczorem ani dzienników petersburskich, ani poczty zagranicznej.

= Naczelnik warszawskiego żandarmskiego zarządu kolejowego, jenerał-major Fryderyks, wyjechał do Petersburga.

= Zygmunt hr. Krasicki, który przez długie lata prowadził znaczne przedsiębiorstwa w Baku, na dłuższy pobyt przybył do Warszawy.

= U cyklistów.

Druga z rzędu maskarada na lodzie odbędzie się w d. 20-ym b. m.

W razie silniejszego mrozu (powyżej —10° R.) odłożona zostanie do poniedziałku lub wtorku, o czem będą zrobione ogłoszenia w piątek rano na rogach ulic.

Zabawa zapowiada się dobrze; szykuje się mnóstwo nowych niespodzianek i kostiumów.

Prócz terenu ślizgawkowego, uiluminowany będzie także budynek klubowy i park.

Przygotowywana jest tryumfalna brama z lodu przy wejściu do pawilonu łyżwiarskiego, korowód

12)

NAFTA.

POWIEŚĆ

Sewera.

(Dalszy ciąg.)

Zaśmiał się, rzucając kapelusz na stół. Czoło mężczyzny szerokie, otwarte, zaświeciło białością kości, rozjaśniając poczciwie uśmiechniętą twarz. Melancholijnie patrzące oczy, usta pełne i nos prosty, składały się na całość, marzyciela i zapaleńca.

— Pierwszych — odparł Zygmunt — nie spodziewam się, a tych drugich bardzo niewiele.

— Alboż nam dużo potrzeba? Nieraz u nas stówka decyduje o miljonach.

— Jest nadzieja?—pochwycił Zygmunt.

— Gdyby jej nie było, czyż możnaby w tych lasach wyżyć godzinę? Człowiek tu karmi się, odziewa i sypia z nadzieją. Patrz pan, mieszkam, jak na puszczy w dziewiczych lasach Ameryki. Wypompuje się, co się da, i dalej... Cała Galicja podminowana naftą. Tylko lont podłożyć, a wyleci w powietrze.

— Cóż, kiedy nie macie jeszcze co pompować — przerwał smutno Zygmunt.

— Od jutra zaczniemy bić dynamitem, jest wielka kadź i beczki gotowe. Co będzie jutro, tajemnica?! Ale czem ja pana dziś przyjmę, takiego panicza z morskiej piany, przyuczonego do trufli i bażantów. U mnie razowiec, herbata i kiełbasa. Czasem dla ochłody i na okrasę przyniesie baba ze wsi dzbanek kwaśnego mleka...

— Nigdy nic gotowanego nie jadacie?

W niedzielę rosół z ziemniakami. Czyż jest czas bawić się w gotowanie?

Otworzył okno, wychylił się i zawołał:

— Antek, samowar galopem. Zabierz po drodze wody i węgli. Spiesz się gapiu. Tak, tak—odwrócił się do Zygmunta —herbata jest jedynym naszym zbytkiem i rozkoszą.

Zygmunt usiadł na drewnianem krześle, wyjął papierośnicę, otworzył i podał ją panu Stefanowi.

Zapalili i raptownie zamilkli. Tyle mieli sobie do powiedzenia, a wyglądali, jak gdyby powiedzieli już wszystko. Znali się i kiedyś lubili, a gdy się dziś zeszli, zadumani milczeli.

— Panie Stefanie, powiem ci wszystko odrazu, zaczął poważnie Zygmunt.

Pan Stefan szaro-niebieskie oczy podniósł na towarzysza.

— Nie mam już nic—mówił cicho — wszystkiego trzy stówki, cały mój majątek i ta troszka uwięziona w kopalni.

Pan Stefan wpatrywał się ciekawie w sympatyczną dla niego postać.

— Miałem dwie drogi przed sobą: palnąć sobie w łeb, lub przyjechać tu. Wybrałem to drugie i jestem.

— Dobrześ pan zrobił. Tu jest ojczyzna wydziedziczonych i wykolejonych.

— Mój udział—mówił dalej Zygmunt—przekopany, dziś prawie nie egzystuje. Wiem o tem dobrze, lecz chcę z wami pracować i walczyć, dopóki będziemy mieli możność...

— Zgoda! — Stefanowi poczciwie rozjaśniła się twarz. — Siły są i na długo wystarczą. Idzie o możność. Możność, czyli ten podły kapitał, tego boję się, czy nie zabraknie? Mówisz, trzy stówki?... Czy cię czasem los nie przysłał z trzema stówkami. Miałem właśnie jutro pisać do kochanego pana o troszkę monety. Trzy stówki, ależ to dziś miljon! Co za idea natchnęła cię przyjechać tu?

— Długo się wpatrywałem w mapę Europy. Zatrzymywałem wzrok na Londynie, Paryżu, Madrycie, ale mi zawsze świdrował w mózgu czarny punkcik nad Duklą.

Stefan, promieniejący radością, powstał i wyprostował się.

— Panie Zygmuncie, jest w tem coś, musi być w tem coś! Powiem panu prawdę. Już od miesiąca walczę z nędzą, robotnik niezapłacony, prawie, że nie ma do gęby co włożyć. Żyje się blagą i kredytem, lecz ten z każdym dniem topnieje i ulatnia się... Pojmujesz pan moją rozpacz i wściekłość. Wściekłość, gdyż tam, na dwa, trzy, pięć metrów głębiej są skarby, a ja, po wykopaniu stu pięćdziesięciu, mogę stanąć z założonemi rękoma, nie mając za co wykopać ostatnich dwóch. Żebyś wtedy zobaczył, co się dzieje w moim mózgu, w głębiach mego serca! Są chwile, w których się ma ochotę wydrzeć serce z pod żeber, poszarpać je i rzucić psom!

— Nędza, mówisz pan?

— Nie moja, ja sobie kpię z nędzy. Co mnie ona obchodzi? Głupia. Czyż może mnie dosięgnąć swemi zębami? Niech spróbuje!... Mówię o robotniku. On zniesie biedę i głód, lecz niedługo. Moi ludzie znoszą ją dwa tygodnie, to dosyć... Żyją nadzieją, jak ja, i nie chcą stracić zarobionego grosza i przyszłości, jak ja!...

Zygmunt gwałtownie sięgnął do portmonetki, wydobył dwie stówki i położył je na stole.

— Bierz pan! Głodzić robotnika zbrodnia.

kostiumowanych łyżwiarzy itd., nadto fajerwerki i pożar zamku lodowego.

Orkiestr grać będzie dwie.

Konkurs łyżwiarski naznaczono na dzień 31-szy b. m.; program szczegółowy w tych dniach będzie ogłoszony.

Podczas konkursu odbędą się i wyścigi na łyżwach, mianowicie trzy biegi: wielki 15 razy do koła toru, obejmującego 350 mtr. długości; wyścig na szybkość, 4 razy dokoła, z nagrodą honorową, i wyścig jazdy tyłem—$1\frac{1}{2}$ raza dokoła stawu.

Konkurs składać się będzie z 4-ch części: a) dla dam popisy konkursowe i jazda holenderska (nagroda honorowa); b) jazda konkursowa panów; c) wyścigi i d) konkursowe popisy małoletnich.

Nagrody od Towarzystwa: dla dam znaczki, dla panów żetony, a dla nieletnich przedmioty pamiątkowe.

= Brak służby.

Uczęszczający na koncerty do resursy obywatelskiej jednogłośnie narzekają na brak odpowiedniej liczby służby przy kontramarkarniach.

Tak np. w dniu onegdajszym podczas koncertu stowarzyszenia subjektów handlowych, panie w oczekiwaniu na przyjęcie, a następnie wydanie okryć marzły w westibulu po pół godziny.

Należałoby temu zaradzić.

= Chybione żetony.

Pewien tutejszy rytownik wysłał do komitetu wystawy w Chicago dwa projekty żetonów pamiątkowych dla wystawców.

Autor zawiadomił zarazem komitet, iż w razie przyjęcia modeli, jest gotów przyjechać na miejsce dla wyrabiania żetonów przez czas trwania wystawy.

W odpowiedzi nadszedł list, którym komitet zawiadamia interesanta, iż na mocy zwyczaju, panującego w Stanach Zjednoczonych, żadne znaczki odznaczeniowe wystawcom udzielane nie będą.

= Kanalizacja i wodociągi.

Jutro o godz. $7\frac{1}{2}$ w biurze zarządu przy ul. Królewskiej nr. 41 zbierze się komisja techniczna wydelegowana przez komitet budowy kanałów i wodociągów do opracowania warunków, na jakich odbywać się będą roboty sposobem gospodarczym.

Właściciele domów, zwłaszcza zaś nowo budujących się posesyj, zwracają się ciągle do biura zarządu kanalizacji o wybudowanie kolektorów, projektowanych na później, lub wcale nie wchodzących w zakres robót IV-ej serji.

O ile żądania te będą mogły być uwzględnione, zadecyduje komitet budowy, któremu też na najbliższem posiedzeniu przedstawione będą trzy świeżo nadeszłe petycje właścicieli, dotyczące kanałów na ulicach: Wspólnej od Marszałkowskiej do Nowo-Wielkiej, Nowolipek i Miłej.

Na ostatniej ulicy znajduje się już kanał tymczasowy, pobudowany kosztem pp. Bekera i Woltenheima, urządzony specjalnie do odprowadzania ścieków z dwóch mykw.

W r. b. tylko dwie cegielnie podmiejskie podejmują się wyrobu cegły do budowy kanałów, trzecia zaś produkcje swoje ograniczająca wyłącznie do dachówek, zrzekła się fabrykacji z powodu odmiennego wymiaru cegły.

= Lód.

Najpilniejsze roboty około dostarczania lodu wiślanego do składów warszawskich już zostały ukończone.

Niektórzy składnicy i właściciele browarów już zapełnili lodownie.

Przedsiębiorcy dostawy zamierzają urządzić na powiślu na własne ryzyko kilka obszernych składów zapasowych.

= Przemysł okolicznościowy.

Po mieście krążą roznosiciele „proszku", zapobiegającego zamarzaniu szyb.

Podobno proszek chętnych znajduje nabywców.

= Kronika myśliwska.

W d. 10 ym i 11-ym b. m. odbyło się polowanie u pani Bożowskiej w dobrach Młodzieszyn, w pow. sochaczewskim.

Polowano tylko w lasach i zagajnikach, gdzie ubito dwa kozły, 110 zajęcy i 2 lisy.

Rezultat polowania byłby zapewne lepszy, gdyby dotkliwy mróz i wiatr nie utrudniał zadania myśliwym i nagance.

W czasie łowów ujęto dwu kłusowników, czatujących z bronią w ręku na zwierzynę, uchodzącą do lasów sąsiednich.

Zwierzostan w Młodzieszynie jest świetny, dzięki zaprowadzeniu straży leśnej przez administratora, p. Kazimierza Pruskiego.

W dobrach Ośno, w pow. nieszawskim, odbyło się w d. 12-ym b. m. doroczne polowanie.

W 9 strzelb ubito 119 zajęcy, 2 lisy i 3 jastrzębie.

W polowaniu brali udział pp.: Władysław Pruski z Lubania, A. Marsop, Rudolf Kryński z Przywieczczyna, Włodzimierz Ścigalski, Stanisław Gębczyński z Ciechocinka, Jan Krygier, M. Szymański, J. Swendziniewicz i Zygmunt Busse z Niegibalic.

Po polowaniu myśliwi byli przyjmowani nader gościnnie przez właściciela majątku, p. Józefa Golda.

= Kradzieże.

Zamieszkałemu przy ulicy Ciepłej № 16 Abrahamowi Iberałowi skradziono 4 lichtarze srebrne.—Z mieszkania Chaima Petszafa przy ulicy Miedzianej № 14 skradziono rs. 200, oraz parę lichtarzy srebrnych wartości 75 rs. — Zamieszkałej przy ulicy Miłej № 4 Annie Singerowej skradziono bieliznę.—Ze sklepu zegarmistrza Feliksa Piotrowskiego przy ulicy Włodzimierskiej № 23 skradziono kilka zegarków złotych i budzików. — Zamieszkałemu na Nowolipiu № 28 Chrystjanowi Kletke skradziono rzeczy wartości 100 rs. — Zamieszkałemu przy ulicy Twardej № 30 B. W. skradziono bieliznę wartości 200 rs. — Z mieszkania Wincentyny Godlewskiej przy ulicy Pańskiej № 93 skradziono garderobę i bieliznę wartości 150 rs.—Zamieszkałej przy ulicy Wroniej № 52 Leokadji Rejst skradziono bieliznę wartości 100 rs.

= Pomyślne polowanie.

Lejzor Berensztejn, furman z pod Tarczyna, wiózł w dniu wczorajszym po szosie grójeckiej do Warszawy transport zajęcy, złożony z 18-tu sztuk, przeznaczony dla jednego z restauratorów tutejszych.

Na 4-ej wiorście od rogatki B. spotkał dwóch ludzi, którzy zaproponowali mu podwiezienie ich do rogatki, za skromnem kilkokopiejkowem wynagrodzeniem.

Woźnica zgodził się, a przygodni podróżni usadowili się na sankach.

Niestety, B. zdrzemnął się na chwilę, z czego skorzystali nieznajomi.

Łotrzykowie zabrali cały transport wiezionej zwierzyny z sanek i znikli w ciemnościach nocy bez śladu.

= Wypadek na kolei.

Wczoraj po południu, pociąg towarowy kolei obwodowej, idący we dwa parowozy ze stacji Warszawa towarowa na Czystem, na stację Praga-terespolska, wpadł na wóz parokonny, przejeżdżający przez linję pod Powązkami, wskutek czego wóz został rozbity i w bok odrzucony, jeden koń na miejscu zabity, a drugi raniony.

Pociąg zatrzymał się na krótko.

= Na Wiśle.

Stójkowy z cyrkułu łazienkowskiego Mielniczuk, przechodzący wczoraj nad ranem brzegiem Wisły, zauważył na lodzie leżącą młodą dziewczynę, bez znaków życia.

Dziewczyna ta miała ręce i nogi zupełnie przymarznięte do lodu.

Nieznajomą odwieziono do cyrkułu, gdzie okazało się, iż jest to Franciszka Cholewiczówna, licząca 16 lat życia.

Po przywróceniu Ch. do przytomności, dziewczyna wyjaśniła, iż, idąc brzegiem Wisły z Eugenjuszem Ciepłowskim, zamieszkałym przy ul. Czerniakowskiej pod № 67-ym, została przez niego upojona jakimś płynem, poczem C. zrzucił ją z brzegu na lód.

Co się później stało, nie pamięta.

Ch. odwieziono do rodziców, Ciepłowskiego zaś policja poszukuje.

= Pożar.

Wczoraj, o godz. $6\frac{1}{2}$ po południu, przy ulicy Grzybowskiej pod № 32-im, w domu Józefa Zborniaka zapaliły się belki i wentylatory, wpuszczone do komina, a następnie wiązania na poddaszu i podłoga w mieszkaniu drugiego piętra.

Oddział mirowski straży nadbiegł na ratunek i ogień w ciągu godziny ugasił.

Palące się belki, wiązania i sufit w dwóch pokojach na pierwszem piętrze w mieszkaniu Kaczorowskiego, oraz w dwóch pokojach na drugiem piętrze w mieszkaniu Liehsztejna wyrąbano.

Straty w ruchomościach nieznaczne.

Stefan odliczył dwanaście dziesiątek, otworzył okno i zawołał:

— Dzieci, do mnie, żywo!...

Mimo wilgotnej ziemi, zadudniało, wesoły gwar dolatywał przez otwarte okno.

Dwanaście chłopa stanęło przed drewnianym domkiem.

Pan Stefan wybiegł na werendę, obdzielając ich po kolei dziesięcioreńskowemi papierkami.

— Chłopcy! Na początek, na tymczasem, na dziś, bo kto wie, co jutro być może, co będzie, co musi być. Zawieszam robotę na dwadzieścia cztery godzin, lećcie do domu. Każdy z was niech się zaopatrzy w żywność na cały tydzień i wracajcie. Wiara! czuj duch, bądźcie zdrowi, do widzenia!...

Dwunastu robotników, olśnieni niespodzianką, wśród wesołej gwary ruszyło z miejsca. Stefan wrócił do pokoju.

— Mamy zapewniony cały tydzień. Tydzień aż nadto, przy szczęściu, na wykopanie miljonów. Byle początek zrobić, byle pierwsze sto beczek, byle pierwsze tysiąc papierków!...

Wziął z półki dużą księgę, położył ją na stole, otworzył.

— Rzuć okiem, panie Zygmuncie.

— Kapitał zakładowy: twoich pięć tysięcy, moich dwa, razem siedem. Dwa lata pracy, zakupiony grunt, studnia, te kilka bud... Na siebie wydałem przez cały czas czterysta papierków. Ale ja tę nędzę odbiję i zemszczę się.

— Na kim, kochany panie? — pochwycił Zygmunt.

— Na nędzy. Nauczę ja ją rozumu. Ze mną chce ona walczyć, mnie zgnębić, mnie maltretować? Moja pani, gryź się z kim chcesz, ale nie z takim uporem, jak mój!

Odetchnął, uspokoił się i mówił dalej.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

NOTATNIK TERMINOWY.

— D. 23-go stycznia i dni następnych, od godz. 10-ej zrana, odbywać się będzie licytacja zastawów, niewykupionych lub nieprolongowanych w lombardzie przy ulicy Nowy Swiat pod № 64-ym.

— D. 24-go stycznia, w radzie gubernjalnej łomżyńskiej dobroczynności publicznej, odbędzie się po raz trzeci licytacja na 12-letnią dzierżawę folwarku instytutowego Bohuty Pianki, w powiecie ostrowskim, gubernji łomżyńskiej, od rs. 834 rocznej dzierżawy; wadjum wymagane jest w sumie rs. 83.

NEKROLOGJA.

† Ś. P.

Emilja z Zabokrzeckich

Kalińska,

b. obywatelka ziemska,

przeżywszy lat 78, zmarła dnia 18-go stycznia r. b. Pozostała rodzina zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na żałobne nabożeństwo, odbyć się mające w piątek, o godzinie **10-ej i pół** zrana, w kościele górnym św. Aleksandra, a następnie na wyprowadzenie zwłok z tegoż kościoła zaraz po nabożeństwie na cmentarz powązkowski. —99—

† Ś. p. Marja z Goszczyńskich Życieńska,

wdowa,

po krótkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Bogu dnia 17-go stycznia r. b., przeżywszy lat 97. Pogrążeni w nieutulonym żalu: dzieci, wnuki i prawnuki zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na żałobne nabożeństwo do kościoła Krzyża dnia 20-go stycznia, o godzinie **10-ej** zrana, a po skończonem nabożeństwie na wyprowadzenie zwłok z tegoż kościoła. 2—239—

† Ś. p. Zofja z Gumińskich Bohuszewiczowa,

żona naczelnika stacji Praga Nadwiślańska, opatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Bogu dnia 17-go stycznia r. b. Pogrążeni w głębokim smutku: mąż i dzieci zapraszają krewnych i znajomych do kościoła św. Józefa Oblubieńca na Krakowsk.-Przedm. na żałobne nabożeństwo, dnia 20-go stycznia, to jest w piątek, o godz. **11-ej** przed poł., a następnie na wyprowadzenie zwłok na cmentarz powązkowski zaraz po nabożeństwie. Osobne zaproszenia rozsyłane nie będą. 2—235—

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

(Korespondencje specjalne *Kurjera Warszawskiego.*)

Wiedeń, 16-go stycznia.

Prognoza zapowiada na cały tydzień stały, wzrastający mróz; ubodzy rozpaczają; dwóch nieboraków powiesiło się z powodu braku ubrania i obuwia, a srogiej zimy; szyny na torze kolejowym trzaskają od mrozu i sterczą; wiele jest przerwanych; w górach wody zamarzły, niema przypływu do źródeł, Wiedeń odczuwa już brak wody.

„Na ostatnim balu dworskim cesarz rozmawiał uprzejmie z ambasadorem francuskim, Decrois, i z wojskowym *attaché* francuskim. Wszyscy goście to widzieli." Nikt nie przypuściłby chyba, że biuletyn w powyższych słowach o najzwyklejszej etykietalnej grzeczności mógł być wiadomością sensacyjną. Tymczasem w Paryżu zmyślono, że cesarz właśnie p. Decrois ignorował, ztąd awantury; ambasador wysłał ztąd *dementi*, a korespondenta węgierskiego za tę mylną wiadomość wydalono.

Wystawiono na widok publiczny w pałacu arcyksięcia Karola Ludwika wyprawę córki Małgorzaty. Nie stać mnie na opis tych niezliczonych okazów bielizny wszelakiej, sukien, ubiorów, kosztowności. Są to rzeczy przepyszne, na każdą potrzebę i na każdy kaprys; jest to zbytek bardzo dobroczynny, bo gdyby przy takich sposobnościach nie dano zarabiać przeróżnym gałęziom przemysłu i handlu, toby trzeba fabryki, warsztaty i sklepy zamykać, a szwaczki marłyby z głodu, powiększając liczbę bezrobotnych. Cała wyprawa sprawiona jest w kraju.

Instytut muzyczny w Rydze zwrócił się do słynnego Leszetyckiego z prośbą, żeby mu ze swojej poręki i szkoły wybrał profesora fortepianu; dołączono gotowy kontrakt z wolnem miejscem na nazwisko. Leszetycki kontrakt ten zaofiarował Augustowi Radwanowi, lecz po naradzie wypadło, że Radwan nie przyjął propozycji, gdyż nie chce się wiązać. Leszetycki nie namawiał, tylko proponował. W marcu Radwan daje pierwszy wielki koncert w Nizzy. Do Rygi odpisał Leszetycki, że na razie nikogo innego polecić nie może.

Ciekawa historja zakulisowa toczy się w Peszcie. Wszyscy podobno bez wyjątku aktorzy i aktorki teatru narodowego, których podziwialiśmy w Wiedniu na wystawie, ugrzęzli w kieszeniach wierzycieli, po części, jak zwykle, lichwiarzy. Długi ich, razem wzięte, wynoszą 212,669 złr., że zaś termin wypłat nadchodzi, wierzyciele grożą egzekucją, zaborem ruchomości, gaży itp., więc po długich naradach z dyrektorem i intendentem królewskim teatrów uchwalono wniesienie wspólnej petycji do ministra

spraw wewnętrznych tej treści: „Cały personel przyjmuje solidarną porękę za cały powyższy dług i prosi, żeby rząd dług ten pokrył, a z gaży spłatę strącał." Bardzo to trudna sprawa: osoby teatralne i gaże są to bardzo wątpliwe hypoteki, ale ratunek jakiś znaleźć się musi, bo mógłby teatr stanąć. *A.*

*

Berlin, 17-go stycznia.

W starym zamku odbyła się dzisiaj uroczystość inwestytury nowych rycerzy orderu Orła czarnego. Wspaniały to obrzęd, w czasie którego stosowany bywa cały przepych ceremonjału dworu pruskiego. W długim szeregu rycerze wstąpili do sali rycerskiej, w której ustawili się półkolem około tronu. Na czele pochodu szedł jenerał piechoty von Meerscheidt-Hüllessen, poczem postępowali po sobie po lewej stronie: ks. Sagan, jenerał kawalerji w Alvensleben, kanclerz Caprivi, ks. Hohenlohe-Langenburg, minister v. Maybach, pułkownik piechoty v. Pape i jenerał piechoty v. Treskow; po prawej zaś: ks. Lichnowski, jenerał kawalerji v. Loë, wiceprezydent ministerjum v. Bötticher, b. minister v. Puttkamer, minister v. Friedberg, jenerał piechoty v. Stosch i jenerał-feldmarszałek hr. v. Blumenthal.

Za awangardą tą szli: kanclerz wielki zakonu, książę Stolberg Wernigerode, i ks. Adolf Schaumburg-Lippe; dalej parami: ks. Jan Albrecht meklemburski i ks. Chrystjan szlezwicko-holsztyński, książę następca tronu saskomejningeński i ks. Fryderyk Leopold pruski, książę następca tronu badeński i ks. Henryk pruski, ks. Connaught i ks. Albrecht pruski, rejent bruńświcki. Zamknął pochód cesarz Wilhelm. Ubrany w długi płaszcz zakonu koloru purpurowego, zajął miejsce na tronie i okrył głowę hełmem.

Rozpoczął akt uroczysty mistrz ceremonji zakonu, hr. Eulenburg, wprowadzając do sali rycerzy, mających otrzymać najpierwej „inwestyturę. Byli nimi: ks. Fryderyk Henryk pruski i ks. Ernest Günther szlezwicko-holsztyński w towarzystwie swoich ojców chrzestnych: ks. Albrechta, rejenta bruńświckiego, i ks. Henryka pruskiego. Po złożonej wobec mistrza zakonu przysiędze na wierność statutom i po wzajemnym uścisku (accolade), zjawili się: landgraf heski w mundurze kawalerów maltańskich, ks. Fryderyk Ferdynand szlezwicko-holsztyński i ks. Fryderyk Karol heski, w towarzystwie swoich ojców chrzestnych: ks. Jana Albrechta meklembursko-szweryńskiego i ks. Adolfa Schaumburg-Lippe. Dokonano na nich inwestytury w ten sposób, co na pierwszej parze. Każdy akt inwestytury ogłaszano fanfarą, wykonywaną przez trębaczów. Po otrzymaniu insygniów zakonu, składających się z długiego płaszcza i złotego łańcucha, świeżo zamianowani rycerze wraz z dawniejszymi udali się do sali kapituły.

Księżna Matylda Radziwiłłowa, matka księcia Antoniego Radziwiłła, jenerał-adjutanta cesarza, skończyła w ubiegły piątek 87-my rok życia. Jak dawniejszemi laty cesarz Wilhelm i cesarzowa Augusta nigdy nie zaniedbywali złożyć jej życzeń, tak i cesarz Wilhelm II-gi wraz z małżonką corocznie osobiście składają pozdrowienia. Stało się to i w ubiegły piątek. Również zajechali przed pałac przy placu Paryskim, w którym rodzina Radziwiłłów pierwsze zamieszkuje piętro, cesarzowa Fryderykowa i znaczna ilość osób, należących do towarzystwa dworskiego.

Obfite śniegi, jakie spadły w ostatnich dniach, o niemały kłopot przyprawiły tutejsze władze policyjne. Place większe przyjęły postać obozów; wszędzie wznoszą się potężne szańce, po za któremi całe pułki znalazłby mogły schronienie. *K.*

*

Paryż, 16-go stycznia.

Ekscentryczność wielbicielek stanowczo nie ma granic. Jedna z zachwyconych dziełami Flammariona, umierając, zapisała astronomowi-marzycielowi—fakt to autentyczny!—swoją własną skórę. Znana była za życia z pięknych białych ramion i zapragnęła, aby użyto ich po śmierci na oprawę dzieł Flammariona. Co dziwniejsza, ostatni przyjął ofiarę i przeznaczył piękną skórę, po wyprawieniu, na zewnętrzną szatę swojego nowego dzieła „Ziemia i niebo".

Komisja międzynarodowa, zasiadająca pod przewodnictwem Juljusza Simona, przyznała 20,000 fr. nagrody, przeznaczonej przez kardynała Lavigerie za najlepsze dzieło, dążące do zniesienia niewolnictwa w Afryce, senatorowi belgijskiemu Descampsowi za pięcioaktowy dramat wierszem. Częściowe nagrody otrzymali: adwokat z Turynu Bianchetti i ksiądz Vigneron za powieść, na tem tle osnutą.

Śnieg padał przez dwa dni, teraz chwyciły okrutne mrozy: po kilku ludzi umiera dziennie. Ulice zawalone zmarzniętym i niezmieciónym śniegiem i lodem; wozy i przechodnie przewracają się i nie każdy bez szwanku się podnosi. Już to od śmierci Alphanda, choć jego władzą administracyjną podzielono między kilku inżenierów, porządek w mieście jest nielepszy od tego, który panował w podzielonem państwie wielkiego macedończyka po jego śmierci.

W środę nareszcie mają wystąpić Reszkowie w „Romeo i Julji": będzie to setne przedstawienie tej opery na scenie tutejszej. *K.*

*

Rzym, 14-go stycznia.

Jak zapewniają, kardynał Rafał Monaco La Valletta, dziekan św. Kolegjum, sprzeciwia się stanowczo polityce republikańskiej Watykanu we Francji, jako zbyt powolnej rzeczypospolitej a mogącej rzekomo zrazić do reszty stronnictwo monarchiczne, do którego należą wszyscy katolicy francuscy.

Znany w Rzymie prałat monsignor Pius Guidi, gdy po odprawieniu mszy św. modlił się w kościele San Celso e Giuliano niedaleko św. Piotra, zemdlał i niebawem potem skonał wskutek choroby sercowej.

Wczoraj Ojciec św. przyjmował dwóch zagranicznych nominatów na kardynalstwo: księdza Krementza, arcybiskupa kolońskiego, i księdza Koppa, biskupa wrocławskiego. Potem zaś przyjmował sześciu oficerów straży Swojej szlacheckiej, wyjeżdżających w poniedziałek po konsystorzu z czerwonym *zucchetto*, czyli mycką, hr. Wespazjan Ambrosi-Tommasi do księdza Di Pietro; hr. Filip Moroni do księdza Galimbertiego; hr. Ignacy Della Porta do księdza Vaszarego; hr. Ksawery Della Porta do księdza Thomas; hr. Piotr Caterini do księdza Meignan; hr. Marjusz di Carpegna do księdza Sanz y Forez.

Książę, wielki mistrz zakonu maltańskiego, Ceschi di Santa Croce, nadał komandorję maltańską doktorowi Lapponiemu, drugiemu lekarzowi papieskiemu po doktorze Ceccarellim.

Cały Rzym zwiedza od Bożego Narodzenia do dnia jutrzejszego jasełka, urządzone tego roku w domu p. Gentilego, należącego do urzędników watykańskich. Urządzanie co rok jasełek po domach prywatnych, które przy tej sposobności stoją otworem dla publiczności, jest starodawnym zwyczajem rzymskim. *D.*

*

Bern, 13-go stycznia.

W głośnej sprawie sum welfickich, nazwanej przez szwajcarów „*Deutscher Panama-Skandal*", obiegają tu różne pogłoski. Dla ich zrozumienia trzeba być świadomym choć w ogólnych zarysach historji tej sprawy. Postaram się określić ją w kilku słowach.

Kiedy Hanower został przez Prusy zabrany, skonfiskował rząd pruski majątki króla hanowerskiego Kumberlanda. Bismark ogłosił dekret, według którego, odsetki od tych sum miały być przeznaczone na zwalczanie przywiązania ludności hanowerskiej do byłej dynastji panującej.

Tymczasem Bismark używał podobno tych pieniędzy nie jedynie w tym celu, lecz walczył niemi przeciwko partji socjalno-demokratycznej, jak również ułatwiał sobie swoje panowanie, rozdając od czasu do czasu pewne sumy rozmaitym osobistościom politycznym *na nieszczęście za pokwitowaniem*.

Po ustąpieniu Bismarka kwity te dostały się za pośrednictwem pewnego X-a w ręce Millera i Ernesta Lungego, syna profesora politechniki zürichskiej, dwóch niemców, zamieszkałych w Zürichu. Ci zwrócili się do księgarza Caesara Schmidta w Zürichu, który miał te kwity opublikować p. t. „*100 Quittungen des Welfenfonds*". Kiedy wydawnictwo nie doszło do skutku, zwrócili się oni z propozycją do angielskiej spółki wydawniczej pod firmą Schydrowitsch. Ten ostatni nie podjął się jednakże ogłoszenia tych kwitów drukiem z obawy przed odpowiedzialnością w razie, gdyby okazały się sfałszowane.

Sprawa stała się głośną w całej Europie.

Miller i Lunge byliby naturalnie po powrocie do Niemiec pociągnięci do odpowiedzialności. Nie chcąc zamknąć sobie powrotu do kraju, zwrócili się do ambasady niemieckiej w Bernie z propozycją spalenia kwitów, znajdujących się w ich posiadaniu, jeżeli otrzymają zapewnienie, że po powrocie do Niemiec nie będą prześladowani. Ambasador Bülow zgodził się na powyższą propozycję i wysłał swojego zastępcę Jourdana, który miał być obecnym przy akcie zniszczenia kwitów, niby fałszywych. Dopiero kiedy kwity zostały spalone, Bülow oświadczył Millerowi i Lungemu, że jednakże ostatecznie zapewnić ich nie może, czy po powrocie do Niemiec nie będą prześladowani.

Na tem sprawa stanęła i przestano się nią tak bardzo interesować do czasu, kiedy berliński *Vorwärts* ogłosił cały szereg kwitów sum welfickich, twierdząc, że jest w posiadaniu oryginałów.

Zapewne będzie dość trudno rozstrzygnąć, które kwity były oryginalne, czy spalone, czy ogłoszone w *Vorwärts*. Niedaleka przyszłość naturalnie kwestję tę wyjaśni.

Pewne światło jednak rzuca już teraz oświadczenie panów: Millera i Lungego w jednem z pism niemieckich, że nazwisko tej wysokiej osoby politycznej, która wydała im kwity za jej własnem zezwoleniem, jak również wszystkie potrzebne dowody w sprawie domniemanych kwitów zakomunikowane zostały jednemu z wybitniejszych parlamentarjuszów szwajcarskich. Ma nim być p. Curti, deputowany kantonu zürichskiego do szwajcarskiej rady narodowej.

Co do wysokiej osobistości politycznej, która przesłała kwity do Szwajcarji, krążą tutaj różne domysły.

Lunge i Miller są związani słowem honoru i nazwiska tej osobistości wymienić nie mogą.

Pierwszy domysł pada na v. Ehrenberga, znanego urzędnika ostatniego kurfirsta hesseńskiego. Słyszałem nawet zdanie, jakoby osobistością tą miał być Marschall.

Podając te wiadomości, zastrzegam, że referuję jedynie opinje i pogłoski, krążące w powyższej sprawie w Szwajcarji. *J. P.*

Telegramy „Kurjera Warszawskiego".

Petersburg 18-go stycznia. (*Tel. Aj. półn.*) — Długotrwały, a 20 stopni przechodzący mróz, nareszcie zelżał. Zimno nie było już do zniesienia ani dla ludzi, ani dla zwierząt, a zwłaszcza dla ptaków; gołębie i wrony marzły masami. Przy dzisiejszem, nieprzenoszącem ośmiu stopni zimnie, mogła się odbyć z całą ostentacją uroczystość poświęcenia wody przed Pałacem Zimowym wraz z paradą wojsk w temże samem miejscu. Zwarty tłum ludzi był obecny na ceremonji i przypatrywał się na ulicach przeciąganiu wojsk, uczestniczących w paradzie, z pomiędzy których kirasjerzy gwardji, w błyszczących kirysach i hełmach z orłami, szczególną zwracali na siebie uwagę.

Petersburg 18-go stycznia. (*Tel. Aj. pół.*) — Ministerjum finansów wzywa wszystkich rzeczoznawców, praktycznie obznajmionych z życiem wiejskiem, handlujących solą, rybami i t. p., aby dostarczyli swoje poglądy na sprawę podatku od soli, adresując je do dyrektora dochodów niestałych.

Petersburg 18-go stycznia. (*Tel. Aj. półn.*)— *Birż. wied.* donoszą, że ministerjum finansów roztrząsnęło już projekt podatku od mieszkań, który wkrótce zostanie wniesiony do rady państwa.

REZYGNACJA.

Wiedeń 18-go stycznia. (*Tel. pryw. K. W.*) — Prezydent izby deputowanych, Smolka, oświadczył, że za cztery tygodnie przybędzie do Wiednia, aby powziąć dalsze decyzje. Namiętny ton rozpraw parlamentarnych obezwładnia go. Pełnienie funkcyj prezydjalnych jest dlań już zaciężkiem. Do izby panów wszakże nie wstąpi.

STANOWISKO CARNOTA.

Paryż 18-go stycznia. (*Tel. pryw. Kur. War.*)— Wczoraj odbyła się bardzo burzliwa sesja rady ministrów. Carnot zażądał od Ribota i Bourgeois, aby bronili powagi głowy państwa i odparli pociski, przeciw niej miotane, w przeciwnym razie musiałby wybrać zręczniejszych ministrów. Dalsze depesze o przebiegu posiedzenia wstrzymano z rozkazu rządu w paryskiem biurze telegraficznem.

Paryż 18-go stycznia. (*Tel. pryw. Kur. War.*)— Andrieux ogłasza list Carnota z r. 1882-go, w którym tenże gorąco wychwala Hertza (czegoż to dowodzi?—*przyp. red.*)

Paryż 18-go stycznia. (*Tel. pryw. Kur. W.*)— *Libre Parole* uderza na Carnota za obdarzenie zięcia, adwokata Cunissela, na Nowy rok legją honorową i za mianowanie go prokuratorem jeneralnym w Dijon.

Paryż 18-go stycznia. (*Tel. pryw. Kur. W.*)— Pelletan opowiada w *Justice*, że Carnot chciał spiskować przeciw radykalistom z nawróconymi do rzeczypospolitej monarchistami, ale ci odepchnęli go.

Paryż 18-go stycznia. (*Tel. pryw. Kur. W.*)— Komunikat półurzędowy Havasa zapewnia, że Carnot nie wiedział o żadnych nadużyciach, Constans nie złożył mu żadnego memorjału.

Paryż 18-go stycznia. (*Tel. pryw. Kur. W.*)— Wiele dzienników przypomina, że senatorowie w taki sam sposób, jak obecnie Carnota, zaklinali Grévy'ego, aby wytrwał na stanowisku, a w dwa tygodnie potem Grévy abdykował.

Paryż 18-go stycznia. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — *Figaro* zapewnia, że gabinet wkrótce ustąpi, a Carnot powierzy jego następcy mandat rozwiązania izby. Plan już ułożony.

SPRAWA PANAMSKA.

Paryż 18-go stycznia. (*Tel. pryw. K. W.*)— Arton, bawiący potajemnie w Paryżu, ogłosił w *Gaulois* w formie *interview* zapewnienie, iż nikogo nie kompromituje.

PROCES PANAMSKI.

Paryż 18-go stycznia. (*Tel. Ajen. półn.*) — Adwokat jeneralny (znaczy: prokurator) rozpoczął

wczoraj swoją mowę. Stwierdza on, że podsądni nie zdołali dowieść swojej niewinności, zmuszonym jest przeto utrzymać swoje oskarżenie przeciw wszystkim, nie wyłączając Ferdynanda Lessepsa, a to pomimo jego dawniejszej chlubnej działalności. Dalsza część mowy odłożona do dnia następnego.

WYDALANIA.

Paryż 18-go stycznia. *(Tel. pr. Kur. War.)* — Zdaje się, że policja, wydalając korespondenta węgierskiego, Szekely'ego, nie trafiła na właściwego winowajcę, ponieważ właściwie *Pall Mall Gazette* i paryskie dzienniki pierwsze zamieściły uwłaczające zagranicznym ambasadorom przypuszczenia. Ambasada austro-węgierska stara się o cofnięcie dekretu wydalenia. *(Aj. półn.)*

POJEDYNEK.

Paryż 18-go stycznia. *(Tel. pr. Kur. War.)* — Dupuy odmówił przyjęcia pojedynku z Cassagnac'em, który nazwał go tchórzem.

SPRZENIEWIERZENIE.

Rzym 18-go stycznia. *(Tel. pryw. Kur. W.)* — Dyrektor tutejszej filji „Banca di Napoli" zbiegł, zostawiwszy niedobór dwóch miljonów lirów.

WYBUCH W TEATRZE.

Antwerpja 18-go stycznia. *(Tel. pr. K. W.)* — W jednym z teatrów tutejszych (nazwa w depeszy nieczytelna; *przyp. red.)* nastąpiła eksplozja aparatów ogrzewających. Wnętrze teatru zniszczone.

WALKI W CZYTRALU.

Londyn 18-go stycznia. *(Tel. Ajencji półn.)* — Szyr-Afsul-Chan, który po porażce wojsk swoich w Czytralu uciekł do Kabulu, znajduje się w niewoli u emira afgańskiego.

PRZESILENIE W EGIPCIE.

Londyn 18-go stycznia. *(Tel. pr. Kur. War.)* — Z Kairu telegrafują, że na dzisiejszej audjencji kedyw zaznaczył wobec przedstawiciela Anglji przykre położenie, w jakiem znalazłby się, gdyby Anglja żądała stanowczo ponownej nominacji Femi baszy na prezydenta ministrów. Kedyw wyraził gotowość nominacji Raza baszy i dodał, że pragnąłby szczerze postępować zawsze w porozumieniu z Anglją i utrzymywać serdeczne z nią stosunki, tudzież zasięgać zawsze rad Anglji, dopóki trwać będzie okupacja angielska w Egipcie. Cromer odpowiedział, że Anglja daleką jest od myśli poniżania kedywa i że uznaje przyjazny charakter tłomaczenia się jego. *(Aj. półn.)*

Kair 18-go stycznia. *(Telegr. Ajencji. półn.)* — Ultimatum, doręczone kedywowi, żąda od niego, aby w 24 godzin dał dymisję nowym ministrom. Skutkiem tego wczoraj wieczorem nastąpiło zawiadomienie, że na życzenie kedywa nowy prezes ministrów, Fakri basza (który nastąpił po Fehmim baszy), podał się do dymisji.

Kair 18-go stycznia. *(Tel. pryw. K. W.)* — Nowy prezes ministrów podał się do dymisji. Poseł angielski doręczył kedywowi ultimatum.

MROZY.

Berlin 18-go stycznia. *(Tel. pryw. K. W.)* — Dzisiejszej nocy przy 22° C. kilka osób zmarło. Zimno utrudnia dostawę materjałów spożywczych.

CHOLERA.

Hamburg 18-go stycznia. *(Tel. pr. K. W.)* — Wczoraj zachorowały trzy osoby na cholerę.

Halla 18-go stycznia. *(Tel. pryw. Kur. War.)* — Znowu siedem osób umarło na *cholera nostras.*

Berlin 18-go stycznia. *(Tel. pryw. Kur. War.)* — U prezydenta ministrów pruskich, hr. Eulenburga, odbędzie się dzisiaj wielki obiad, na którym pomiędzy innymi będą obecni ambasadorowie russki i francuski. *(Aj. półn.)*

Berlin 18-go stycznia. *(Tel. pr. Kur. War.)* — W izbie posłów sejmu pruskiego w czasie obrad nad budżetem członek stronnictwa wolnomyślnych, Rickert, wskazywał na konieczność utrzymywania przyjaznych stosunków z Rosją i potępiał wrogie usposobienie niektórych dzienników niemieckich dla tego państwa, przyczem dodał, że usposobienie to wyzyskują na niekorzyść Niemiec nieprzyjazne tym ostatnim żywioły w Rosji. *(Aj. półn.)*

Paryż 18-go stycznia. *(Telegr. Ajencji półn.)* — Minister Bourgeois wniósł do senatu projekt ustawy o oddaniu pod sąd policji poprawczej osób, obwinionych o obrazę obcych panujących i ambasadorów. Projekt odesłano do komisji prasowej. Jeszcze przed zamknięciem posiedzenia senat wysłuchał raportu Trarieux, który zalecał przyjęcie projektu. Uznano nagłość sprawy i uchwalono przystąpić do obrad nad projektem w czwartek.

Gandawa 18-go stycznia. *(Tel. pr. K. W.)* — Dla zabezpieczenia spokojności publicznej powiększono załogę tutejszą o 360 żandarmów.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 18-go stycznia. *(Telegram pryw. Kur. War.)* — Usposobienie giełdy dzisiejszej było również niejednolite. W dalszym ciągu prowadzone sprzedaże realizacyjne na polu rubli wywarły nacisk na kursa. Wartości spekulacyjne natomiast trzymały się dobrze. Ruble w tranzakcjach końcomiesięcznych osiągały początkowo 208.50, w chwili urzędowego zamknięcia obrad 207.50 i odzyskały następnie 25 fen. W porównaniu z wczorajszemi kursami obniżyły się banknoty russkie w obrotach natychmiastowych o 50 fen., a w dostawowych o 75 fen. Warszawa krótkoterminowa gorzej o 20 fen., a Petersburg w obu terminach o 60 fen. Przekazy na Wiedeń krótkie niżej o 20 fen. (168.60), długoterminowych nie dotykano. Listy zastawne ziemskie spadły o 40 kop., listy likwidacyjne o 30 kop. (63.60) i pożyczki wschodnie III-ej emisji o 40 kop. Bez zmiany pozostały $4^1/_2\%$ listy zastawne russkie, podczas gdy płacono więcej za 4% pożyczki konsolidowane russkie z r. 1880-go, pożyczki premjowe russkie z r. 1866-go II-ej emisji i kupony celne, mniej natomiast za premjówki russkie z r. 1864-go I-ej emisji i 6% russkie renty złote z 1883 r. Akcje kolei warszawsko-wiedeńskiej straciły $^1/_2\%$. Akcje kredytowe austrjackie cokolwiek wyżej. Dyskonto prywatne nie uległo zmianie. Żyto dziś również miało tendencję słabą i oddawane było taniej o 75 fen. w obu terminach.

Berlin 18-go stycznia. *(Telegr. pryw. Kurjera Warsz.)* —

Bil. bank. rus. w tr. nat.	207.75	Akcje d. ż. w.wied.	202.20
Weksle na Warszawę	207.50	Akcje kredytowe	175.20
Wek. na Petersb. krót.	207.—	Wek. na Londyn kr.	—.—
Wek. na Petersb. dług.	206.—	" " dł.	—.—
Bil ban. russk. na dost.	207.75	Żyto w tow.gotow.	138.—
Wschodnia poż. II em.	66.40	Żyto na wiosnę	140.—
Listy zast. serji I-ej	66.20		

Kursy z d. 17-go stycznia: 208.25 207.70, 207.60, 206.60 208.50, 66.80, 66.60, 175.—, 138.75, 140.75.

Sprawozdania z targów.

Wywóz zboża z Odesy, według informacji komory celnej, w ciągu 11-tu miesięcy r. z. był daleko mniejszy, aniżeli w latach poprzedzających. Ogółem wywieziono za granicę tylko 26,900,000 pudów, w tej liczbie 8,226,000 pudów pszenicy, 8,950,000 jęczmienia, 7,725,000 pudów żyta. W roku poprzedzającym w tymże samym okresie czasu, t. j. w ciągu 11-tu miesięcy wywiezio 82,393,005 pud. zboża. Eksport zatem zmniejszył się o $55^1/_2$ miljonów pudów.

Sprawozdanie meteorologiczne

z d. 18-go stycznia 1893 r.

(według spostrzeżeń stacji warszawskiej)

	Barom.	Wilgot.	Wiatr	Temp. C.	=	Temp. R.
D. 17-go g. 9 w.	748.8	100	PnW	—16.0	=	—12.8
D. 18-go g. 7 r.	750.3	93	Pn	—12.2	=	—9.7
g. 1 pp.	752.7	91	PnW	—8.7	=	—6.9

W ciągu d. 17-go b. m.) Temperatura najniższa C. —21.1 = R. —16.8, najwyższa C. —16.0 = R. —12.8. Wysokość wody spadłej mm. 0.3.

W drukarni *Kurjera warszawskiego*—Plac Teatralny Nr 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою Варшава 6 (18) Января 1893 г.
Redaktor Franciszek Olszewski.—Wydawcy: Wacław Szymanowski i Antoni Pietkiewicz (Adam Pług).